Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 18 WARSZAWA DNIA 4 MAJA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Z. L.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

W SŁOŃCE!



Uczestnicy kursu w. f. i p. w. Federacji Zw. Mł. W. w Skolem.

W DNIU 3 MAJA.

Jeśli się głębiej wejrzy w historję ludzkości to nasuwa się pewne ciekawe spostrzeżenie: rzeczy prawdziwie wielkie i dobre dzieją się ogromnem poświęceniem jednostek lub grup, często wbrew woli większości społeczeństwa, wskutek braku zrozumienia dla prawdziwej wartości, użyteczności tego, co ma być dokonane.

Wygląda to w ten sposób, że dzieło, które w oczach potomności, w historji staje się jednym z najbardziej świetlanych momentów, jednym z tych, które darzą następne pokolenia wiarą w przyszłość — w chwili, kiedy są dokonywane, uważane są za wielkie zło, zasługujące na to, by je najbezwzględniej zwalczać.

Spostrzeżenie to nasunie się nietylko przy poznawaniu przeszłości Polski, ale i innych państw, stojących na wyższym niż Polska poziomie oświaty i kultury.

Jak to wytłumaczyć?

Ogół ludzi zbyt silnie zajęty jest swojem życiem codziennem, zbyt silnie jest z tem życiem codziennem związany, zbyt mocno pragnie przemijającego, krótkotrwałego dobra, szczęścia chwili, zbyt silnie ubiega się o nie i walczy o nie, by mieć czas na głębokie pojmowanie inicjatywy i czynów tych, którzy nie żyją z dnia na dzień i myślą swoją nauczyli się sięgać w daleką przyszłość.

Tak, w życiu rozróżnić można dwa typy ludzi. Jedni żyjąc z dnia na dzień, pragną tylko radości krótkotrwałej, pracy tylko łatwej, uwieńczonej natychmiastowym owocem—radością, zdobyczą. Drudzy, mniej liczni nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do płytkich radości, zdobyczy chwili—natomiast ześrodkowują wszystkie swoje myśli koło zagadnień o trwałem, nieprzemijającem znaczeniu.

Jedni i drudzy nie potrafią się dobrze rozumieć, bowiem życie ich, chociaż upływa w tych samych warunkach, zawiera zupełnie odmienne, różniące się przeżycia. A przecież naprawdę dobrze zrozumieć można tylko to, co się samemu przeżyło — wszystko inne też się „rozumie", ale jakoś inaczej, bardziej powierzchownie, albo, nie rozumiejąc—zwalcza się.

Zaobserwować to wszystko można nie tylko w historji, ale i wśród ludzi, którzy nas otaczają tylko na mniejszą skalę.

Uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Konstytucja 3 Maja, stanowiąca niezbity dokument budzenia się do życia świadomości narodu w chwili, kiedy już zapadał się w otchłań niewoli —była właśnie jednem z takich wielkich, trwałych dzieł, wznoszonem mozolnym wysiłkiem części patrjotycznej i rozumnej szlachty wbrew woli ogółu ciemnej, egoistycznej, ambitnej powszechności szlacheckiej.

Zawierała ona w sobie najmniejszą ilość postanowień, które mogłyby warstwie chłopskiej stworzyć chociaż pozory tego, że była ona w państwie traktowana w sposób podobny do ludzkiego. Jedyną reformą, która dotyczyła chłopów, było stwierdzenie, że odtąd pan nie miał prawa bezwzględnego sądu nad postępkami chłopa, swego poddanego — niewolnika, a natomiast, że wymiar kary należeć miał do sądów państwowych.

O przeprowadzeniu jakiejś istotniejszej reformy w stanowisku chłopów nie mogło wtedy być mowy, wobec całkowitego zaślepienia, żyjącego i cieszącego się z dnia na dzień pospólstwa szlacheckiego.

A przecież członkowie obozu patrjotycznego rozumieli, że minęły bezpowrotnie czasy ucisku chłopów i wyłącznej odpowiedzialności szlachty za losy państwa, które znalazło się w nawale takich niebezpieczeństw, że jedynie ofiarność wszystkich warstw narodu mogła je ocalić przed zbliżającem się zatopieniem przez przemoc nacierających wrogów. Dlatego na własną rękę wielu z nich uwłaszczało chłopów, ale nie śmieli nawet marzyć o tem, by uwłaszczenie przeprowadzić w całej Polsce, boć w mniemaniu ogółu szlacheckiego byłoby to złem niepowetowanem.

Moment uchwalenia Konstytucji 3 Maja zawierał w sobie coś z dzikiej siły przeznaczenia, które coraz groźniej zarysowywało się w zbliżającej się utracie niezawisłości politycznej. Bowiem przecież ślepiec nawet wyczućby potrafił grozę położenia, i mimo to ogół pozostał głuchy na odgłos nadchodzącej klęski. Czy głuchota ta i ślepota nie wydaje się czemś, co narzucone zostało przez nieubłaganą konieczność?

Trzeba było zażartej, wytężającej walki dzielnych jednostek z ogółem szlachty by przeprowadzić Konstytucję 3 Maja. Dobro reformy państwowej i społecznej wydawało się żyjącemu z dnia na dzień ogółowi szlacheckiemu złem, które trzeba było za wszelką cenę zwalczać.

Jednak ci, którzy weszli na drogę reform i walczyli o reformy byli głosicielami nowego życia, które potem zatriumfowało, przynosząc w ten sposób po śmierci ostateczny triumf ich ideom. — — — — — — — — — Zwyciężyła demokracja!

* * *

Idea naszego Związku zawiera w sobie również prawdę nie dnia dzisiejszego, jeno prawdę trwałą, której treścią — podniesienie chłopa do wyżyn prawdziwego człowieczeństwa. Prawda ta nie dla wszystkich jest dostępna, nie wszyscy potrafią ją wyrozumieć, odczuć, dlatego tak często nas zwalczają, bo myślą tylko o „dziś“, kiedy my myślimy o „dziś“ i „jutrze“.

Czy mamy się w bojowaniu tem załamać, czy mamy w niem upaść?

Zwycięstwo należy do naszej prawdy, a prawda ta jest treścią naszych serc i umysłów.

J. Saw.

Na 3 Maj.

Nam...
Z wieków pomroki...
Kędyś — w obłoki,
Śpiewne brzmią hejnały,
Potęgi, chwały!
Nam!

. . . .

Słysz!
O słysz narodzie!
W dźwięków pochodzie,
To przeszłość idzie żywa
Z dziejów przędziwa,
I płynie ku nam z wyż.
Słysz!

J. Podolska.

POSIEW 3 MAJA.

O wiosno! Wiosno nasza! Wiosno polska! Wiosno oczekiwana, wytęskniona. Wiosno dobra, miła, kochana. Wiosno jasnozłota, życiodajna, cudotwórcza. Wiosno rozkwieciona, roześmiana, rozśpiewana. Wiosno zdrowa, wesoła, żywa... O wiosno nasza polska bądź z nami zawsze, gość u nas ciągle, umajaj polską naszą ziemię wiecznie.

Taką szeptałem modlitwę wsłuchany w cudny majowy chór Polski.

O, bo ogromny, głośny, przepotężny to chór. Fale jego potrącają anteny, rozpostarte na Bałtyku, w Tatrach i Karpatach, na Odrze, i Dnieprze i Dźwinie i przechodzą przez kryształy wszystkich serc polskich wolnych i niewolnych i grzmią potężnie w ich duszach.

O bo cudny to chór:

Basem gromkie grzmią armaty,
Tenorowo dzwonią dzwony,
Huczą tłumy—wrą wiwaty—
A jedna pieśń w niebo leci:
„Po wiek wieków nasz Maj Trzeci
Niechaj będzie pochwalony“!
Rzeki szepcą, szumią drzewa,
Zagon śmieje się zielony,
Ze skowronkiem rolnik śpiewa—
I pieśń jedna w niebo leci:
„Po wiek sławny nasz Maj Trzeci
Niechaj będzie pochwalony“!

I tak, wsłuchany w ten cudny, majowy chór, zamyślony nad twórcami sławy tego wielkiego dnia: Małachowskim, Potockim, Kołłątajem, Staszicem, nad nieszczęśliwym, ostatnim królem polskim—szedłem coraz bezwiedniej, a coraz bliżej starego cmentarza.

Wchodzę... Półmrok... Sędziwe, gęste, napół już rozkwitłe brzozy szumią strasznie, lecz nie żałośnie, olbrzymie, czarne pomniki i ciemnosiwe krzyże pobrzękują tablicami groźnie, lecz nie smutno. Gdzie niegdzie przedarłszy się cienkie strumienie słońca wlewają się i opasują ukośnie złotemi wstążkami granitowe pomniki i szarozielone krzyże.

I tutaj dzisiaj inaczej, niż zwykle.

I tutaj na swój sposób wielbią dzień dzisiejszy.

I gdy pochłaniałem całą duszą ten tajemniczy i nieziemski czas—ujrzałem cud.

Oto na wielki, okwiecony grób Nieznanego Żołnierza padł tysiąckłosy, srebrnozłoty snop promieni słońca i rozlewa się po białych jego bukietach. O Boże! Z grobu tego wychodzą ludzie: jeden, trzy, pięć, dziesięć, sto... Padam przelękniony na kolana, ale prędko się podnoszę, bo poznaję — toć wszystko nasi, Polacy.

Podchodzę. Każdy z nich ma w ręku skrwawiony karabin lub kosę, każdy z nich na piersiach ma Orła Białego, u każdego pod Orłem płonie krwawy napis; tych najdalszych: „Konfederacja Barska“, u tych przed nimi: „Racławice“, „Maciejowice“, u tych bliższych: „Filomata“, Grochów“, „Stoczek“, „Dembe“, „Wawer“, Ostrołęka“, u tych jeszcze bliższych: „Rok 1863“, a u tych pierwszych: „Cud nad Wisłą“.

Witajcie nam tworzyciele dzisiejszej, wolnej, radosnej wiosny—krzyknąłem wyciągając ku nim ręce.

A oni — wskazali lewicą ku wschodowi Spojrzałem: cały zachód, od Dniestru, Zbruczem, Słuczą, aż po Dźwinę i Dźwiną płonął strasznym pożarem. Ogniste języki płomieni pochłaniają wszystko, co piękne, mądre i dobre, oszczędzając brud, głupotę i zło i wżerają się w naszą ziemię ustawicznie, pomimo, że zawsze już na progu Polski ze skwarem i sykiem skonają.

Opuścili lewice, a prawicami zakreślili szeroki łuk od płd-zachodu, aż na północny zachód. I na całym tym łuku ujrzałem wyciągnięte, czarne, szatańskie ręce z zakrzywionemi, jak do uduszenia, szponiastemi palcami. Więcej ich się kierowało ku południowi, a na samej północy, u tchawicy Polski — Bałtyku, było ich miljony i to z obu już stron.

A potem wszyscy wznieśli dwa palce ku niebu i wpatrzyli się we mnie rozkazująco... Zrozumiałem—wyciągnąłem rękę prawą, uderzyłem się lewą w pierś i przysięgłem głośno i szczerze, że i my.

„Pójdziem gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg"!

Adolf Lira.

UMIŁOWANIE PRACY.

Pisze kol. Jasiek z Kutnowskiego (jeden z uczestników kursu oświatowego C. Z. M. W. w Warszawie):

„Jestem obecnie na wsi, oddalonej od Kutna o 30 klm., na wsi pogrążonej w mrokach takiej ciemnoty, że sobie tego chyba nie możecie wyobrazić. Są to ludzie tak źli, a zarazem tak dobrzy, zdrowi moralnie, że naprawdę żal chwyta za serce, czem ci ludzie są, a czem mogliby być.

Zamiast narzekać na złe czasy i przeklinać często swoje marne życie — mogliby cieszyć się z życia, radować się całą piersią.

Czego im brak do szczęścia! Mają względną zamożność i są ludźmi zdowymi, o dobrem podłożu moralnem, Czemu narzekają, że każdy ich wyzyskuje; sami nic nie zrobią, by temu przeciwdziałać. Niby czytają, rozumują i nawet rozumieją, ale to wszystko — choć mądre i piękne — nie trafia do ich sumień, do ich serc — odbija się tylko od nich jak od puklerza jakiegoś, jakby każdy chłop samochcąc zasłonę nosił przed sobą, aby zdrowe ziarno nie trafiło do jego uczucia.

Ale czy to tylko jego wina?

Niema go kto ukochać, ofiarnością wielką zdobyć jego zaufanie, wprowadzić go na światło dzienne i pokazać mu lepsze drogi życia, jego lepszego „ja". Jeśli ktoś nawet inteligentny to brak mu siły, brak inicja-

MÓR.

Ciąg dalszy.

Przepraszamy Czytelników za opóźnienie zamieszczenia dalszego ciągu opowiadania. Opóźnienie wynikło stąd, że kol. L. Stańczykowski znajduje się obecnie w wojsku i nie zawsze ma dość czasu, by kolejny odcinek napisać. (Red.).

W pewnej chwili podszedł do okna i, oparłszy się rękami o futrynę, spojrzał ku rzece: na dworze świecił księżyc. Wydawało się, że to niepewne, seledynowe światło drga żałośnie na białych kamieniach góry, pękach sośniny i piaskowych usypiskach.

Świat był zamarły i głuchy, żadnego odgłosu, tylko gdzieś za Pilicą podnosił się co chwila nikły ciamot psów po nocy szczekających.

Czernic wparł się paznokciami w okienne ramy i zadygotał wewnętrznie: osamotnienie w czasie wybiło swe piętno: czuł, że jest sam, bez oparcia, pomocy, jakiejkolwiek ludzkiej czy zwierzęcej przyjaźni. Zdawało mu się w tej chwili, że gdyby pozwoliła na to długość ramion, a siła mięśni wystarczyła do ogromnego ruchu, to gdyby machnął pięścią w przestworza skulone, zbite palce natrafiłyby w pustkę bez najmniejszego cienia oporu.

Usiadł na stołku, oparł czoło o zimne drzewo i pozostał bez ruchu.

Przelatywały myśli płochliwe, nieregularne.

O, Boże jak trudno się skupić, zmóc ów bezład umysłowy, nagiąć do porządku z góry nakazanego. Tak ciężko, głucho, pusto... Aż wreszcie dźwignął się. Otworzywszy walizkę, wyjął z niej szary podłużny przedmiot i słoik ciemny o białem przykrywadle.

W tej chwili zatrzeszczały czyjeś kroki.

Pukanie do drzwi... Przekręcił klucz. Wszedł ktoś wysoki, w długiej, szarej bundzie. Z pod szerokich skrzydeł kapelusza, rzucały się gwałtownie na boki żółte wąsy.

— Jestem z powiatu, lekarz... Są tu podobno chorzy, chcę zobaczyć.

Podobno coś niebezpiecznego.....

tywy, bać się walki, oddziela się od tłumu — początkowo patrzy na niego z politowaniem— potem zapada się w ten tłum, pogrąża go jego bierność. I to takich mamy całe masy — **„śpiąca potęga“.**

Wogóle w Polsce tak wygląda jakby jednostki pragnęły wieś dźwignąć, jakby cały ciężar bojowania na siebie brały. Jakże by to wszystko poszło, gdyby miljony się zbudziły i gdyby zaczęły działać. Czyż siła drzemiąca w gromadzie nigdy się nie zbudzi?

I dlatego myślę, że każdy działacz wsiowy musi mieć nietylko umiejętność pracy, ale i ogień w sercu, a nie frazes. Bo przecież kto sam śpi — nikogo nie obudzi.

Trzeba, by we wszystkich ożyło wielkie chcenie, które mogłoby się zamienić w pełnowartościowy czyn. Stąd chcenie to musi być żywiołowo potężne.

Kiedy byłem na kusie poznałem wady dotychczasowej pracy. Na kusie poznałem, uczułem, wgryzłem się poprostu w ideę związkową. Nastąpił przewrót w mojem życiu, dlatego też myślę, że trzeba by więcej takich jak odbyty kursów. Może wtedy zmieniłoby się dużo na wsi“...

* * *

Wszystko to są urywki z listu kol. Jaśka, pisanego do mnie, połączone w pewną całość dość chaotycznie. Sądzimy jednak, że gromada zrozumie, jakiego stosunku do pracy związkowej pragnie kol. Jasiek, ponieważ uwypukla się to dość silnie w każdem ze zdań w nim zawartych.

Podzielamy w zupełności pogląd kol. Jaśka, że wieś jest potęgą, która zdziałać może rzeczy wielkie, ale że potęga ta jest jeszcze uśpiona. Przyznajemy też, że aby pracować owocnie w naszym związku — należy się sercem „wgryźć“ w ideę, jaka nam przyświeca. Tu nie pomoże sama tylko myśl. Potrzebne jest i wielkie umiłowanie pracy — wtedy będzie ona owocna.

Trzeba, by praca w Związku stała się poprostu życiem każdego związkowca, nie czemś, co odbija się od powierzchni jego obojętnej myśli. Trzeba by wynik tej pracy stał się tak bliskim i pożądanym w działaniu związkowca, jak pragnienie osobistego szczęścia. Bowiem wtedy dopiero wznoszenie życia naszej wsi i państwa odbywać się będzie żywiołowo, jak żywiołowo budzi się życie przyrody z nadejściem wiosny.

Pracę tę musimy przepracować — nikt nas w tem nie wyręczy. Zatem im bardziej wytrwale do niej przystąpimy, tem szybciej zbliżymy się do celów, jakie sobie zakreśliliśmy.

Kształtujmy w sobie umiłowanie pracy!

J. S.



Czernic w milczeniu otworzył izbę chorych.

Tamten odwalił na stronę kołnierz i w rozczerwienieniu policzków przyglądał się przewijaniu ran. Po pewnym czasie, gdy już wszystkich obeszli, blady i wyczerpany zwrócił się do Czernica niepewnie:

— I podjąłeś się, doktór? Nie wyleczysz...

Wszyscy to trupy dziś, jutro...

Wstrząsnął ramionami, wciągnął mocniej na barki bundę, z opuszoną w dół głową myślał przez chwilę....

— Zabiorę do powiatowego szpitala.... Tam dokończą...

— Nie. Zostaną tutaj! Jeszcze nie koniec...

— Będziesz pan, leczył?

— Będę...

— Na daremno!

— Niewiedziano...

Zapanowała cisza Po pewnej chwili znowuż ten z powiatu zagadnął:

— Powiedz mi, doktór, co Cię właściwie skłania do leczenia tych tu chorych chłopów.

Czernic milczał.

— Powiedz mi pan, co cię właściwie skłania?

— Nie odpowiem.

— A to placzego? podniósł ze zdziwienia brwi do góry.

— Samo pytanie wyklucza naszą na ten temat rozmowę...

— Czyżby? — Podszedł rozciekawiony bliżej.

— Nie wolno nam w nieszczęściu pytać, dlaczego pomagamy.

— Ach tak! Nie wiedziałem, żeś, doktór taki idealista nawet w obliczu śmierci.

— Nawet w obliczu śmierci.

Skłonił się i wyszedł. Długo już na środku góry klapały jego buty.

Doktór nie patrzył w tamtą stronę.

Zaczął chodzić po izbie. Namyślał się nad czemś ośród nocy.

Wziął ów podłużny przedmiot, rozwinął nóżki trójnożne, rozpakował kadłub: wyglądał na specjalnie przygotowany prysznic; okalał go duży klosz — coś w rodzaju rozpylacza było dodane od tyłu.

Młodzieży...

Młodzieży, w nas ogień tli,
W nas moce leżą niezłomne,
Musim rozdmuchać słabe skry
I stworzyć czyn wiekopomny.

Tworzymy dziś wielki cud,
Dni zeszłych kruszymy pęta,
Do czynu wstaje młody lud,
Dawno błądząca myśl podjęta.

Pod strzechę słomianych chat
Niesiemy głos odrodzenia —
Już błyska świt, więc budźmy świat,
Do celu dążmy bez wytchnienia.

Dumnie wznieśmy czoła wzwyż,
Walk drogę uścielmy pracą,
Podaj gromadzie dłoń, gdy drżysz,
Kiedy się twoje ślady tracą.

Przed wichrem i szałem burz
Do słonecznych idźmy dali;
Poniesmy trud, lecz w złocie zórz
Niech praca w nas iskrę zapali.

Młodzieży, my zbudźmy wieś,
Nam powierzono jej dolę,
Musimy zetrzeć dawną pleśń
I zwalczyć mroków niewolę.

JÓZEF BIAŁKOWSKI.

Zjazd Związku Instr. Gospodarstwa Wiejsk. i Pracy Społecznej.

Dnia 26 i 27 kwietnia r. b. w gmachu przy ul. Kopernika nr. 30 w Warszawie, odbył się 2-dniowy Walny Zjazd członków Związku Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego i Pracy Społecznej.

Na Zjazd przybyło zgórą 200 członków. Zjazd otworzył powitalnem przemówieniem i przewodniczył w pierwszym dniu obrad dotychczasowy prezes Związku Instr. Gosp. Wiej. i Pracy Społecznej p. Bohdan Wieliczko.

Obrady Zjazdu poświęcone były w pierwszym dniu referatom, które wygłosili pp.:

1. A. Rose, dyrektor Departamentu Ekonomicznego Min. Rolnictwa — „Kryzys rolniczy, środki oraz sposoby zaradcze".

2. Prof. Mikułowski-Pomorski — „O kształceniu i dokształceniu instruktorów", oraz

3. Instr. Głuszcz — „Rola instruktora w obecnym okresie".

W drugim dniu Zjazdu obradowano pod przewodnictwem p. Jana Siwca nad sprawami organizacyjnemi.

Przed rozpoczęciem obrad Zjazd uchwalił jednogłośnie wysłać depesze powitalne do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa—Piłsudskiego, Pana Ministra Rolnictwa, Janta-Połczyńskiego, Pana Ministra Reform Rolnych, prof. W. Staniewicza i Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej A. Prystora.

Po wysłaniu depesz wysłuchano sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, poczem po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi oraz przyjęto wytyczne, zmierzające do wzmocnienia prac Związku. Następnie dokonano wyborów nowego Zarządu Związku oraz Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu zostali wybrani pp.: 1) Jan Siwiec z C. T. O. i K. R., 2) Jerzy Ciemniewski z C.T.O. i K.R., 3) Wojciech Serczyk z Delegatury Ziem Wschodnich, 4) Stanisław Chyliński z C.T.O. i K.R., 5) Zygmunt Kobyliński z Ministerstwa Rolnictwa, 6) Szymański ze Zw. Rewiz. Polskich Spółdz. Roln., oraz na zastępców pp.: 1) Stec z Małopolskiego Towa-

---

Po pewnej chwili, wykręciwszy knotek lampki poszedł do izby chorych.

Leżeli martwo. Najpierw: Jurny!

Przegibnął się pod natryskiem, ryknął nawet, że boli, ale wnet ucichł, gdy dziwną ulgę w natrysku uczuł.

Przyszła kolej na Bezata, grałka...

To samo!

Jęczeli czas jakiś, a wkrótce, nakrywszy się prześcieradłami, zasnęli.

Doktór patrzył na ten sen, pracę płuc wydętych straszliwie. Miarowo unosiły się białe płachty, miarowo świszczały rozgrzane oddechy. Unosił się tu w powietrzu jakiś swąd, niby fetor zgnilizny, niby trupi zaduch. A tak? Cisza dookoluteńka nic, nic... Pustka, zupełne osamotnienie...

Czernic niejednokrotnie czuł się samotnym. Teraz było gorzej. Zostawiony na łaskę losu, twarzą w twarz tajemniczej choroby, dochodził w głębinie bólu do tego co się nazywa wiarą we własne siły.

(Dokończenie za tydzień).

L. Stańczykowski.

rzystwa Rolniczego w Krakowie, 2) Stanisław Salski z województwa łódzkiego i 3) Władysław Kazimierski z Kutna.

Po dokonaniu wyborów wygłoszone zostały referaty pp: 1) J. Płatka — o normalizacji uposażeń służbowych i 2) J. Siwca — o Kasie Stabilizacyjnej Pracowników C. T. O. i K. R.

W rezultacie obrad Zjazdu powzięto szereg uchwał, między innemi omówiono akcję, prowadzoną na łamach pewnego odłamu prasy, oświetlającej stosunki, panujące w instytucjach społeczno-rolniczych w sposób niezgodny z prawdą i nieprzychylny w stosunku do czynnika społeczno-pracowniczego. W związku z tem Zjazd stwierdził, że wymieniona akcja jest szkodliwą dla rozwoju i umacniania prac społeczno-rolniczych w Polsce i potępił ją oraz wezwał ogół, zrzeszony w Związku pracowników społecznych do zdecydowanego przeciwstawienia się tej akcji.

Oświata i kultura.

Święćmy wiosnę!

Idzie czas, kiedy Gromada Związkowa wychodzi w słońce z dusznych sal szkolnych, ciasnych świetlic, gdzie zbierała się i pracowała, by kształtować swe poglądy i charaktery—by szerzej, swobodniej odetchnąć, nabrać mocy, rzeźkości do życia, do pracy ciężkiej, która zacznie się z tą wiosną w rodzinnych zagrodach na polach rodziców. Wyjdzie, bo ją coś wypchnie jakby, porwie, każe iść na powietrze, w ciepło, w jasność, by móc nabrać tej jasności po przez oczy i całe ciało w dusze swoje i z niemi iść w życie, przepalić szarość i mroźność zimy. które może w niejednym zasklepiły się i trzymają go w powijakach niechęci do wszystkiego.

Takie ma ta wiosna dziwne jakieś właściwości, że inaczej się żyje, że nieraz człowieka, patrzącego na cały świat pesymistycznie (w czarnych kolorach) przeobrazi i każe mu wierzyć w lepsze, cieszyć się wiosną, życiem i żyć dla ludzi.

I praca w Kołach jest też z wiosną inna, pocznie się rozproszkowywać, iść różnemi drogami—charakter jej wyraz ma ścisły związek ze słońcem, ziemią. Praca ta nie będzie już, jak dotychczas, gromadną, a raczej pojedyńczą, indywidualną, według zainteresowań, chęci i warunków.

Jedni w czas wolny, w niedzielne popołudnie, na jakimś placu, łące poczną zagrzewać się przypominać zeszłoroczne wyniki w sporcie. Niektórzy z nich staną się zwarjowanymi poprostu na tym punkcie — całemi dniami skakaliby, miotali kulą czy dyskiem, grali w piłkę. Nie trzeba brać im tego za złe.

Ci, co stanęli już do konkursu — zwłaszcza koleżanki — na gwałt szykują ogródki kwiatowe, porządkują chlewiki dla przyszłych zdobywców pierwszych nagród. Cały swój wolny czas poświęcają tej pracy, aby miała ona jaknajlepsze wyniki.

Niech w którąś z niedziel na zebraniu Koła padnie projekt urządzenia zabawy tanecznej, wycieczki do lasu pobliskiego z tańcami i śpiewem. Może też sąsiednie Koło w którąś niedzielę odwiedzi was i spędzi kilka chwil ładnie i z pożytkiem.

Czuje każdy na wiosnę Związkowiec — koleżanka i kolega, w niedzielę na wycieczce czy zebraniu, jakąś przytajoną w duszy swej nabożność i radość, która aż tętni i trza ją w czemś wyładować.

Życie wsiowe, gromadne, wyżłobiło już, ustaliło pewne formy, gościńce zwyczajów i przejawów, mających wyraz w różnych obchodach, związanych ściśle z porami roku, charakterem pracy. Zwyczaje te nieraz weszły żywcem, względnie przybrały swoją szatę nawet obrzędy kościelne. Mają one podłoże, czerpią początek z zamierzchłych czasów. Po żniwach cieszymy się, święcimy zebrane plony, dziękując pokornie za chleb codzienny Bogu — stąd Dożynki. Dzisiaj one stały się świętem rolniczem wsi—ogólnopolskiem.

Dawniej i teraz święci się, wita wiosnę, życie nowe, budzące się — dobrą i promienną jasność, dziwnym zbiegiem okoliczności powiązaną ze świętem Zmartwychwstania Chrystusa.

Oto młoda gromada wsiowa, w któryś dzień, o świcie, na polanie jakiejś leśnej zbierze się i — śpiewem poważnym, a zarazem radosnym—powita wiosnę, odradzające się życie, Od wsi znowu na tę polanę z muzyką idzie inna gromada, niosąc kukłę, przedstawiającą zimę—ciemnotę, z radością spala ją potem, że inne już czasy idą, że rodzi się w czas wiosny pragnienie pracy. Oto w ten dzień radosny wykonywują jakąś pracę gromadną, może sadzą drzewka koło dróg, drogę wsiową przyprowadzą do porządku, mogiłę jakąś, zapomnianą w czas wojny, otoczą opieką, zasieją czy zasadzą kwiaty, czcząc przez to poległych, a nieznanych bojowników o jakąś wielką ideę. U skraju wsi. na dróg skrzyżowaniu, tablice

stawiają z podaniem odległości na wszystkie cztery strony.

Po wykonaniu pracy gromadnej zaczną się zabawy, tańce, może popisy śpiewu, sportowe. czy coś podobnego: mówiącego o radości wiosny — koleżanki idą z gaikiem, koledzy z kogutkiem.

Trzeba jednak pamiętać, by wszystko, co robimy, nie miało charakteru teatralnego, wyuczonego, lecz musi to być jednak świętem młodych, życia i radości. A ci, co święcą, muszą czuć poważnie i głęboko to święto. Inaczej bowiem zatraci charakter święta młodości, a będzie maskaradą i pompą. Projektów nie dajemy — pomyślcie — i po święcie napiszcie do „Siewu“, jak święciliście święto wiosny, a i my napiszemy, boć zamierzamy święto wiosny uczcić. *Marjan Kubicki.*

O większą pomoc dla Szkół Rolniczych.

Dużo się obecnie mówi i pisze o młodzieży wiejskiej. Słusznie — gdyż rolnicy stanowią najliczniejszy element w naszem społeczeństwie, a młodzież wiejska, jako najliczniejsza będzie w przyszłości decydowała o losach naszej ojczyzny.

Zadanie, jak widzimy, jest nadzwyczaj ważne i tu nasuwa się pytanie: czy młodzież nasza zdaje sobie sprawę z tego, jak wielki spada na nią obowiązek.

Wystarczy tylko przyjrzeć się życiu młodzieży, a odpowiedź sama się nasunie.

Wystarczy przejść się w naszych wioskach, żeby się przekonać, że tu, gdzie młodzież jeszcze nie przejrzala na oczy. żyje w dalszym ciągu po staremu, w zacofaniu, nie interesuje się wcale tem, co się wokoło niej dzieje.

Na szczęście młodzieży tej mamy coraz mniej, natomiast tych, którzy zdają sobie sprawę z tego, co ich czeka w przyszłości, jest coraz więcej. Zaczyna ona rozumieć, że tak dalej żyć nie można, organizuje się w Kołach Młodzieży, Strażach Pożarnych, Związkach Strzeleckich itp. i tu przez wszelkiego rodzaju kursy, pogadanki, wycieczki, czytanie odpowiednich książek i gazet, konkursy, zdobywa wiedzę.

Jednakże organizacja choćby najlepsza nie jest w stanie dać tyle wiedzy fachowej, co daje Szkoła Rolnicza. Dlatego Młodzież, która zrozumiała potrzebę wiedzy rolniczej zaczyna podążać do Szkół Rolniczych.

Chęci te jednak napotykają na opór ze strony rodziców, że młodzież częstokroć ucieka poprostu z domu do Szkoły. Większość uczniów w szkołach rolniczych to synowie małorolnych gospodarzy, którzy nie są w stanie uiścić należności za utrzymanie ucznia w szkole.

Coprawda, to samorządy gminne i powiatowe przychodzą z pomocą niezamożnym uczniom, ale nie zawsze.

Że tak jest—sam się o tem najlepiej przekonałem. Jadąc do Szkoły Rolniczej w Okszowie byłem pewny, że sejmik z mojego powiatu nie odmówi mi zapomogi, tembardziej, że jestem niezamożny i sierota, a szkoły w naszym powiecie wówczas jeszcze nie było. Byłem pewny, że zapomogę dostanę.

Niedługo jednak przekonałem się, że przeświadczenie moje było mylne, bo gdy złożyłem podanie o zapomogę, otrzymałem odpowiedź odmowną, nie wiem dlaczego. Może uważano, że matka moja może zapłacić za moje utrzymanie w szkole, czy jak? (Gospodarstwo, którego obecnie jest właścicielką matka liczy 3 morgi 80 prętów) Cóż miałem zrobić: pieniędzy, które z sobą przywiozłem, starczyło mi zaledwie na jeden miesiąc. W danym wypadku nie pozostawało nic więcej, tylko zabrać swoje rzeczy, jakie miałem i jechać do domu. Tak byłbym zrobił, gdyby nie wydatna pomoc, ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Rady Pedagogicznej naszej szkoły, która mi pozwoliła wytrwać do końca w szkole.

Czy ja stanowię wyjątek? Nie, takich, jak ja, jest dużo, którzy borykają się z wielkiemi trudnościami, nie mając znikąd pomocy, bo pomoc Ministerstwa okazuje się za małą w stosunku do tych potrzeb, jakie są. (ilość stypendjów w stosunku do potrzebujących).

Ten stan rzeczy dalej trwać nie może. Sprawą szkół rolniczych winny się zająć pieczołowicie samorządy, gdyż musimy to zrozumieć, że jeśli nie będziemy popierać szkolnictwa—odbije się to dodatnio na rozwoju w Polsce więziennictwa, a przecież na tem nikomu nie może zależeć.

Absolwent Szkoły Rolniczej w Okszowie.

Do № 18 „Siewu“ dołączamy czeki P. K. O., aby ułatwić Szanownym Koleżankom i Kolegom wpłacanie prenumeraty.

Jednocześnie wzywamy Tych Prenumeratorów, którzy jeszcze nie opłacili „Siewu“ za II kw. 1930 r. do rychłego uregulowania należności.

Pamiętajcie, że Związkowca winna cechować troska o swoje pismo i gorliwość w rozpowszechnianiu go wśród otoczenia.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Siew“.

Administracja „Siew“.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Normowanie pasz.

Każda pasza ma swój własny **skład chemiczny,** to znaczy — posiada pewne swoje składniki. Składniki te w różnych paszach występują w różnych: mniejszych lub większych ilościach. Stąd rozróżniamy **pasze treściwe i objętościowe.**

Pasze treściwe są to pasze z dużą zawartością **białka.**

Białko wpływa na rozwój organizmu; przyrost tłuszczu powstaje z węglowodanów (mączka, cukier, włóknik i t. p.) i te dwie rzeczy bierze się głównie pod uwagę przy normowaniu pasz, które należy tak zestawić, aby w sumie dały potrzebną ilość białka i mogły wytworzyć odpowiednią ilość tłuszczu.

Wartość skrobiową określa właściwie nie ilość węglowodanów, gdyż mogą one wytworzyć w organizmie niejednakowe ilości tłuszczu, lecz ich zdolność do wytwarzania tłuszczu w przerachowaniu na skrobię.

W broszurze p. Żebrowskiej na str. 21 znajduje się tablica, wykazująca zawartość w różnych paszach.

Posługując się temi tablicami zaczynamy układać normę—więc piszemy:

ż. w.	*str. b.*	*w. skr.*
(żywa waga)	*(strawne białko)*	*(wartość skrobiowa)*

Podpisujemy obecną wagę prosięcia i z tablicy zaczerpnięte dane co do potrzebnych ilości białka i wartości skrobiowej:

12 kg.	*70*	*400*

i to jest nagłówek, część pierwsza, przedstawiająca cyfry, do których dążyć musimy, zestawiając normę dzienną.

W części drugiej zaczynamy zestawiać normę dzienną i piszemy:

owsa 100 gr.	*7,2*	—	*60*
jęczmienia 150 gr.	*12*	—	*102*
otrąb 100 „	*11*	—	*46*
mleka 1 litr	*38*	—	*76*
siemienia lnianego 15 gr.	—	*3,2*	*19,8*
ziemniaków 5 kg.	—	*0,5*	*95*
razem .		*71,9*	*398,8*

W tym wypadku suma pięknie się zgadza z nagłówkową, bo też i norma z góry opracowana, lecz wtedy, kiedy się nową normę po raz pierwszy układa, a przecież następuje to co 10 dni—rzadko kiedy tak pięknie się „utrafi". Zwykle wypada nam coś za wiele albo znów za mało i trzeba się mocno nagłowić, często jedno i drugie zmienić, albo jedno i drugie czemś innem zastąpić.

Zawsze najlepiej zaczynać od zielonek (koniczyna, trawy itp.), których świniom daje się dowoli. Jednak ilość ich musi być dla orjentacji ujęta w normie. Więc co 10 dni należy zrobić kontrolne spasienie zielonki. (Zadać zważoną w nadmiarze ilość„ a potem zważyć resztę niezjedzoną—wtedy się dowiemy, ile zielonek prosię zjada każdego dnia).

W ten sposób określoną ilość zjedzonej zielonki wstawia się i przelicza na pierwszem miejscu układanej normy i nie może ona ulec żadnym zmianom. Następnie obliczamy możliwe ilości mleka chudego, później z dekady na dekadę zwiększoną ilość ziemniaków, a dalej dopiero łamiemy sobie głowę nad odpowiednim co do ilości i jakości doborem pasz treściwych, aby suma zgodziła się nam z wystawionym nagłówkiem.

Jednak przy „wyprawianiu" co dziesięć dni tych „sztuczek" z uzgadnianiem normy—trzeba pamiętać, że tak pod względem składników, jak i ilości pasz nie może być między nową i starą normą zbyt wielkich różnic w składzie pasz. Bowiem przeskakiwanie od jednej paszy do drugiej, **raptowne podnoszenie lub obniżenie ilości jakiej paszy wpływa źle na przyrost i ogromnie podnosi koszty kalkulacji.**

Gdybyśmy uzgodnili w normie ilość białka przy zbyt wielkiej ilości wartości skrobiowej—wystarczy wtedy ująć odpowiednią ilość ziemniaków, co wyrówna nadwyżkę wartości skrobiowej, nie zmniejszając uzgodnionej cyfry białka. I znowu, gdyby brakowało wartości skrobiowej—wystarczy tylko dodać dostatecznej ilości ziemniaków, które w ten sposób okazują się regulatorem przy układaniu normy.

Ważną jest rzeczą zwrócenie uwagi na drobny dopisek pod tablicą Nr. 2, na stronie 21-ej broszury p. Żebrowskiej, który pozwala a nawet zaleca podnieść wskazane ilości białka strawnego nawet o 20% wysokości, co łatwiej da się uskutecznić przy zastosowaniu chociaż w części skarmiania pasz bardzo treściwych.

Ułożoną na 1 dzień normę powinno się odrazu przeliczyć na 10 dni i określone w niej ilości odważyć, czy też odmierzyć, aby akurat w przeciągu 10 dniu spaść właśnie taką, a nie inną ilość, co nas upewni w rezultatach osiąganej kalkulacji.

Ten najwięcej z konkursu skorzysta, kto

tego się nauczy, bo praca nad układaniem normy żywienia to istota pracy konkursowej. Jednak to niewiele nauczyć się układać normę. Trzeba umieć swoją wiedzę w czyn przemienić—systematycznie co 10 dni przepracowywać normę i stosować ją.

Dopiero wtedy zeszyty konkursowe nie będą wypełnione „wodą“ ale treścią. Rubryki będą wypełniane pilnie i starannie i nie będą świeciły pustką w czasie lustracji.

Wszyscy więc niechaj biorą się do norm i ci co mają pomoc instruktorską, i ci co jej nie mają — a tylko w ten sposób zdziałamy bardzo wiele.

„Nie święci garnki lepią“ — czego słuszności dowiódł zeszłoroczny konkurs układania norm żywienia w powiecie puławskim.

Korzystajcie jednak, koleżanki i koledzy, w pracy swej nietylko z „Siewu“, lecz zawsze do ręki bierzcie cenną broszurkę p. Żebrowskiej.

I jeszcze jedno. Pamiętajcie, że lustracje instruktorów służą po to, byście na miejscu od instruktora mogli otrzymać jeszcze praktyczne wskazówki do pracy, więc nie obawiajcie się ich i pamiętajcie, że „wydziwiania“ instruktorów przy lustracji nie płyną z gniewu na Was, jeno z troski o wartość i wydajność Waszej pracy. Dlatego domagajcie się sami przyjazdu instruktorów na lustrację, a nie czekajcie bojaźliwie ich przyjazdu.

Kaz. Jędrzejewski.



Uczestnicy kursu przedkonkursowego w Piotrkowie uczą się szczepienia drzew.

Trochę śmiechu.

Jak to Koło w Jędrowie przystępuje do pracy konkursowej.

Dopiero w tym roku przystąpiliśmy do hodowli konkursowej prosiaków, chociaż istniejemy jako zorganizowane Koło już 3 lata. Ale lepiej późno niż nigdy.

Ja, jeden z najmłodszych członków Koła (wstąpiłem dopiero w 1930 r.) nie pozostałem w tyle za innymi. Obiecuję też sobie, że walka o pierwszeństwo w naszem Kole rozgorzeje na dobre.

Pomyśleć tylko: koleżanka Marysia mówi mi, że jej świnka będzie większa od mojej, bo powiada, że ojciec jej jest młynarzem, to prosiak co dzień będzie zjadał pud plew.

Tego się specjalnie nie obawiam, bo przecież prosiak napewno by zdechł, gdyby tyle plew co dzień zjadał. Większe niebezpieczeństwo mi grozi ze strony koleżanki Heli, która swojemu pupilkowi konkursowemu chce gotować makaron włoski z rosołem i będzie go tak czysto utrzymywać jak... samą siebie.

Kol. Pajek chce swojemu „wychowankowi“ dać europejskie wychowanie—ma zamiar mu dawać po obiedzie i każdem jedzeniu machorkę z czerwonemi literami—na deser.

Przez trzy noce nie spałem i myślałem, czem ja mam swego karmić. Wreszcie uderzyłem się w głowę i powiedziałem głośno, że aż brat, który leżał na sąsiedniem łóżku obu-

dził się, przetarł oczy i przewrócił się na drugi bok—kluski francuskie.

Żarty na bok! Jestem przekonany, że każdy konkursowicz od ust sobie coś odejmie, a da prosiakowi, żeby się lepiej chował.

Prawdziwie nadszedł dla nas ów „wyścig pracy", o ktorym tak mocno powiedział Marszałek Polski Józef Piłsudski. Nadszedł dla nas jego czas.

Jak w biegu każdy natęża swych sił, by zająć pierwsze miejsce, tak my wszyscy pędzimy w pracy, by przez pracę, przez jej owoce zapewnić sobie pierwsze miejsce—sławę i nagrodę.

Nie ustańmy tylko w pracy! *Witek.*

Czy wiecie,

Że rośliny pobierają z ziemi pokarm w formie rozpuszczonej w wodzie i nadmiar wody wyparowują z siebie i. tak:

jedna roślina kukurydzy wyparowuje w ciągu lata 14 kg. wody,

jedna roślina konopi wyparowuje w ciągu lata 27 kg. wody,

jedna roślina słonecznika wyparowuje w ciągu lata 66 kg. wody,

jedna stara grusza wyparowuje w ciągu lata 7000 kg. wody,

jeden stuletni buk wyparowuje w ciągu lata 9000 kg. wody,

400 takich buków na 1 ha wyparowują w ciągu lata 3.600.000 kg. wody.

Uważajcie więc, aby nie dopuszczać nigdy do wysychania ziemi, niszczcie skorupę, jaka powstaje na ziemi przez spulchnianie wierzchniej warstwy roli gracowaniem.



Po raz drugi Z.M.W. zdobył puhar magistratu m. Białegostoku.

Dnia 13 b. m. odbyły się zawody sportowe, a mianowicie drużynowy bieg na przełaj o puhar Magistratu miasta Białegostoku. Do biegu na przełaj na dystansie dwa i pół kilometra stanęły drużyny: 1. Związku Młodzieży Wiejskiej, 2. „Lechja", Policyjny Klub Sportowy w Grodnie, 3. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Białymstoku, 4. Żydowski Klub Sportowy, i 5. Klub Sportowy „Sparta".

Byliśmy i jesteśmy mniemania, iż idea wychowania fizycznego wśród najszerszych mas ma wielkie przed sobą cele natury wychowawczej. W danym wypadku chodzi nam o specjalne podkreślenie momentu etyki w zbiorowem życiu. Pojęcie to nakazuje przedewszystkiem szacunek dla przeciwnika, którego, jeśli chce się pokonać, to nie powinno się sięgać do metod barbarzyńskich. Etyka w postępowaniu obowiązuje tembardziej, jeśli ma się do czynienia nie z przeciwnikiem lecz współzawodnikiem.

Od tych pojęć niektóre kluby sportowe na zawodach w dniu 13 b. m. oddaliły się bardzo.

Znając niezmordowaną i wypróbowaną już pracę Związku Młodzieży Wiejskiej nad wychowaniem fizycznem takie kluby sportowe jak „Sparta" i „Lechja" postąpiły w sposób nigdy i nigdzie nie praktykowany w świecie sportowym.

Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków, a mianowicie kol. Kudzinowskiemu przebito kolcem pantofli stopę, drugiemu — Worszylle rozdarto kolcami goleń, a najlepszego zawodnika — Muszyńskiego zepchnięto na kupę kamieni w taki sposób, że padając dotkliwie poranił sobie kolana.

Takie postępowanie musi pójść pod pręgierz opinji publicznej, zaś zawodnicy, posługujący się tego rodzaju etyką, winni z życia sportowego wycofać się jaknajprędzej. Metody wschodniego współzawodnictwa u nas praktykowane być nie mogą.

Mimo wszystko drużyna sportowa Z. M. W. zdobyła po raz drugi puhar magistratu m. Białegostoku.

Ogólna punktacja biegu przedstawia się następująco: 1) Z, M. W. 25 pkt. 2) Lechja, Grodno 52 pkt. 3) Ognisko, Białystok 59 pkt. 4) Z. K. S. 90 pkt. 5) Sparta 132 pkt. Jako pierwszy przybył do mety kol. Kuźmicki Konstanty w czasie 7 min. 16 sek.

Nowy komendant W. F. i P. W. Federacji Związków Młodz. Wiejskiej.

Po ustąpieniu ze stanowiska komendanta W. F. i P. W. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej p. kapitana Lis-Błońskiego — mianował p. Dyrektór Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na opróżnione stanowisko p. por. rezerwy Adama Miłobędzkiego, byłego kierownika sekcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego naszego Związku.

O nadsyłanie sprawozdań z imprez sportowych.

Komenda Główna W. F. i P. W. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej prosi za naszem pośrednictwem o przesyłanie sprawozdań z wszelkich zawodów w. f. oraz ćwiczeń p. w. w Kołach i Oddziałach Federacji pod adresem Federacji (Warszawa, ul. Wilcza 33 m. 3).

Sprawozdanie winno zawierać następujące dane:

1. Miejsce i rodzaj zawodów.
2. Ilość zawodników.
3. Najlepsze wyniki.
4. Fotografje.

O biegu naprzełaj w dniu 3 maja.

W uzupełnieniu wzmianki o biegu narodowym, jaki odbyć się ma w Warszawie w d. 4 maja b. r. podajemy co następuje:

Trasę biegu naprzełaj wyznaczono na lotnisku cywilnem w Warszawie; przy ul. Topolowej.

Bieg rozpocznie się o godz. 12-ej.

Kwater dla zawodników zamiejscowych Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatl. z przyczyn od siebie niezależnych przygotować nie może.

Zawodnicy niestowarzyszeni (nienależący do żadnych organizacji) winni się stawić na $1^1/_2$ godziny przed rozpoczęciem biegu celem poddania się badaniu lekarskiemu, które odbywać się będzie na terenie lotniska przed biegiem.

Kurs W. F. i P. W. Federacji Zw. Młodz. Wiejskiej.

W miesiącu sierpniu urządza Komenda Główna w Gostyninie (Ok. nr. 1) 4-tygodniowy obóz dla instruktorek ćwiczeń cielesnych, który rozpocznie się dnia 8. VIII. r. b.

Kandydatki winny wpłacić do dnia 15. VI. r. b. jednorazowo zł. 5. (W razie niewpłacenia do oznaczonego terminu należnej sumy zgłoszenia nie będą uwzględnione). Uczestniczki korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej.

Poza wpłaceniem wpisowego (5 złotych) oraz pokryciem 50 proc. kosztów przejazdu uczestniczki żadnych innych wydatków nie ponoszą. Od kandydatek wymagane jest:

1. Poddać się regulaminowi obozu;
2. Przybyć punktualnie i pozostać do chwili ukończenia kursu;
3. Pracować w dziedzinie w. f. przynajmniej w ciągu jednego roku na terenie swojej orga izacji;
4. Zwrócić koszty utrzymania w razie opuszczenia obozu samowolnie lub w drodze dyscyplinarnej;
5. Przywieźć ze sobą następujące wyekwipowanie: pantofle gimnastyczne, skarpetki, kostjum lekkoatletyczny, kostjum kąpielowy, długie spodnie flanelowe, wełniane skarpetki, pożądany płaszcz nieprzemakalny i pantofle na kolcach. Prześcieradło, poduszka lub jasiek, koc, bielizna osobista, przybory toaletowe, siennik.

(—) *A. Miłobędzki.*
por. rez.



Z Koła w Smolance pow. łukowski.

Już w grudniu ub. r. zaczęliśmy przemyśliwać nad tem jakby to u nas we wsi Koło założyć. Kiedy jeden z tutejszej młodzieży był w Starostwie w Łukowie spotkał tam sekretarza Pow. Zw. Mł. Rz. P. p. J. Kurowskiego, który gdy, się dowiedział, że mamy zamiar założyć Koło, zapisał nasz adres i nadesłał nam swoje deklaracje, które omyłkowo wypełniliśmy i odesłaliśmy do Wojew. Zw. Mł. Rz. P. Tymczasem poprzednio napisaliśmy do Centr. Zw. M. W. z prośbą o nadesłanie nam numeru okazowego „Siewu" oraz broszurek oganizacyjnych. Dopiero spostrzegłszy swoją omyłkę, ogłosiliśmy swoje unieważnienie (w Nr. 11 „Siew" str. 14).

Na początek zapisało się do Koła 17 członków. Posiadamy Zarząd w następującym składzie: kol. M. Z. Płonka — prezes, kol. J. Wasilewski - vice-prezes, kol. A. Koboj — sekretarz, kol. P. Siwiak — skarbnik. kol. T. Celiński — bibljotekarz i gospodarz. Wyłoniły się w naszem Kole 3 sekcje: teatralna, rolna i sekcja p. w. i w. f. Najwięcej daje się nam odczuć brak koleżanek, podczas gdy w innych Kołach, jak słyszy się często, te przedstawicielki płci pięknej przeważnie rej wodzą. Z tego też powodu z trudnością nam przychodzi odegrać jakie przedstawienie. Ale i na to znaleźliśmy sposób—poprosiliśmy w Związku Teatrów Ludowych o sztuczki, w których występują sami mężczyźni no i po nadejściu tychże, projektujemy koniecznie urządzić przedstawienie, aby zasilić naszą kasę.

Praca w sekcji rolnej także wre. Członkowie tej sekcji przystąpili do konkursów (pozatem naturalnie i członkowie innych sekcyj i nienależący do Koła). Zgłosiliśmy 5 zespołów: 2 na prosiaki, 1 na ogródki warzywne, 1 na kartofle i 1 na ogródki kwiatowe. Nie koniec na tem. Otrzymaliśmy od Zakł. Ogrod. C. Ulrych w Warszawie darmo komplet (7 kg. 700 gr.) nawozów sztucznych pod warzywa i zamierzamy prowadzić w tym kierunku doświadczenia.

Obecnie zamówiliśmy za kilkanaście złotych różnego rodzaju nasion kwiatowych i warzywnych w tejże firmie na konkursy.

Sekcja P. W. i W. F. odbywa swoje ćwiczenia co niedzielę w godzinach rannych. I tu jedna bolączka. Oto Oficer Pow. P. W. i W. F. p. por. Czaporowski w Żukowie pomimo kilkatrotnych próśb i podań z naszej strony dotychczas nie zaopiekował się naszą sekcją.

Koło nasze nazwaliśmy im. A. Mickiewicza. Obchodziliśmy dzień Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego uroczystym porankiem. Wygłoszono okolicznościowe przemówienie, kilka stosownych deklamacyj, odśpiewano kilka pieśni, poczem sekcja teatralna wykonała inscenizację pieśni ludowych p. t.: „Pani, pana zabiła“, wreszcie licznie zgromadzona młodzież i starsi rozeszli się w uroczystym nastroju do domów. Na obchód przybył referent Spraw Organ. Młodz. Wiejskiej przy Wydziale Pow. w Łukowie p. Z. Złotkowski, który niedawno stanowisko to objął, a już bardzo przyczynił się do podniesienia strony organizacyjnej Kół Młodz. w powiecie łukowskim.

Na zakończenie nadmienić muszę, że dziwię się bardzo, iż koledzy z niektórych Kół stale skarżą się na zbyt ostrą politykę księży wobec Kół Młodzieży. Z przyjemnością zaznaczam, że nasz ks. proboszcz zupełnie nie przeszkadza nam w pracy.

M. Z. Płonka. (Prezes).

W Imieniny Marszałka.
Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Gąsewie pow. makowski.

Prawie na dwa tygodnie przed 19 marca zaczęło się gorączkowe przygotowanie do obchodu. Nagwałt uczyliśmy się chóralnej deklamacji, śpiewu i inscenizacji.

Bo też nielada dzień miał nadejść, do tego jeszcze pokątne poszepty: „A, jakto też się Koło postara“, to wszystko dodawało nam pewnej zawziętości.

Ponieważ u nas istnieje kilka organizacyj, połączyliśmy się, by wspólnemi siłami stworzyć piękną całość.

W przeddzień imienin, t. j. 18 marca wieczorem orkiestra miejscowa urządziła capstrzyk. Trochę było i przerażenia, gdyż niejedni śpiąc zerwali się z przerażenia myśląc, że pali się. Ale melodyjne dźwięki orkiestry uspokoiły wzburzone nerwy. A wieś, leżąca już w mrokach prawie, przy świetle pochodni i dźwiękach orkiestry zdawała się być owianą wielką tajemnicą.

Dnia 19 marca rano zebraliśmy się w Domu Ludowym skąd parami poszliśmy do kościoła. W trakcie pochodu grała orkiestra, a miarowe i głośne raz-dwa Straży rozlegało się donośnie. Po skończonem nabożeństwie pochód ruszył do Domu Ludowego a towarzyszył mu niemały tłum publiczności.

Na sali jedna z koleżanek wygłosiła referat, streszczając w nim życie J. Piłsudskiego i podkreślając jego wielkie czyny. Z piersi zebranych wydarł się jeden okrzyk „Niech żyje Józef Piłsudski!“. Potem nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych, jak też i członków Koła Młodzieży. A że dzień ten miał być dniem radości — zaśpiewaliśmy skoczne piosenki ludowe i pełną, tryskającego humoru inscenizację „Teodory“.

Nie szkoda było pracy, bo wszystko doskonale się udało, a widząc na każdej twarzy uśmiech pogodny, czuliśmy wielkie zadowolenie. Obecnie poczyniliśmy przygotowania do obchodu 3 maja. *Jadwiga Ryczkowska.*

Z pow. koneckiego.

Kilka już czytałem korespondencyj w „Siewie“ z Koła Młodzieży Wiejskiej w Majdowie, nie słyszę jednak głosu innych Kół powiatu koneckiego. Zdawałoby się, że wszelkie próby zorganizowania się młodzieży wiejskiej powiatu koneckiego rozbiły się zupełnie o przeszkody, które już poruszyło Koło z Majdowa, a to ciemnota, wpływ potentatów ambon i t. p.

Jednak tak nie jest. Posiew organizacyjny padł, choć musi się chwilowo ukrywać, ale kiełkuje. Są jednostki, które niejednokrotnie z narażeniem siebie rzucają ziarno kultury wśród wsi, nie zaprzestając pracy ani na chwilę. Pobudzają młodzież do pracy, zachęcają starszych, doświadczonych siewców kultury i oświaty, by nie zrażali się prześladowaniami, lecz by pomagali w poczynaniach młodzieży.

Skutki tej pracy już dziś można zauważyć. Gdy jeszcze przed niespełna dwoma laty była cisza grobowa, przerywana bijatykami młodzieży na różnych t. zw. „graniach“, obecnie młodzież znajduje całkowite wyładowanie energji w pracy kulturalno-oświatowej. Ale to tylko w niektórych okolicach, gdzie jednostki pracują w skryciu na własną rękę. By ta praca mogła się rozwijać w należytem tempie, w

niektórych okolicach przystępuje młodzież do wspólnoty, którą jest Związek Mł. Wiejskiej „Siew“. Powstają Koła Młodzieży. Obecnie zarejestrowanych i zalegalizowanych jest cztery: w Majdowie, Niekłaniu, w Sadku i Szydłówku. W drodze legalizacji Koło Młodzieży w Wąsoszu i w Ubyszowie. Młodzież zbliża się wzajemnie, czego dowodem wzajemna pomoc Kół, odwiedziny wzajemne, jak np. Niekłań—Majdów i odwrotnie, oraz inne itp. Żółwim krokiem, lecz stale się powiększa majątek Kół, chociaż Wydział Powiatowy w Końskich odmawia pomocy, czy to w postaci książek, czy też sprzętu wychowania fizycznego, czy też innych, jak to miało miejsce z prośbą Koła Młodzieży z Majdowa. Wprawdzie to początki, ale wiem, że wszędzie odbywają się pogadanki kulturalno-oświatowe.

Kilka Kół urządzało przedstawienia, szczególnie ostatnio w okresie świąt Bożego Narodzenia, a nowe już przygotowują. W jednym przygotowują się do konkursów rolnych, a nawet w jednym działa przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Jedno Koło urządziło kolendę krakowską, obchodząc kilka miejscowości dwu gmin. Ruch młodzieży objął już cztery gminy.

Tak przedstawia się stan poczynań młodzieży przy małej pomocy paru tylko jednostek inteligencji prowincjonalnej powiatu.

Jakiego rozmachu nabrałaby praca młodzieży i jakie byłyby owoce, gdyby nie jednostki, lecz cała masa młodzieży wystąpiła do walki z ciemnotą, zacofaniem — przyczynami biedoty i nędzy ludu wiejskiego!

Głównie mam na myśli tych z inteligencji, którzy wyszli z pod strzechy wieśniaczej tegu powiatu, czy z innego, ale zamieszkując tutejszy powiat. Wy, córy i synowie wsi podajcie dłoń bratnią braci! Wy stwórzcie demokrację czynu! Wy niszczcie resztki kordonów! Wy niszczcie mur chiński, oddzielający chłopa od innych warstw społecznych! Bądźcie łącznikiem, niszczcie szowinizm kastowy w narodzie polskim! Niszczcie kłótnie partyjno-polityczne! Bądźcie apostołami zgody warstw społecznych!

Hej ramię do ramienia, niech nie zbraknie nikogo! Miejcie odwagą działać wspólnie!

Wspólnemi siłami stworzymy lepsze jutro ludu naszego, a w konsekwencji dorzucimy cegiełkę w budowie potęgi Rzeczypospolitej, bo wzmocnimy ducha narodu polskiego.

Stach z nad Kamiennej.

Baczność Wojew. Warszawskie!

W dniach 15 i 16 czerwca b. r. odbędzie się Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

Program Zjazdu następujący:

I-y dzień.

godz. 9—Zbiórka w lokalu Tamka 1.
„ 9 min. 30 — wymarsz do kościoła (ze sztandarami).
godz. 10 — nabożeństwo i poświęcenie sztandaru W.Z.M.W.
godz. 11 - złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.
godz. 11 m. 30—wbijanie gwoździ sztandarowych.
godz. 12 — otwarcie Zjazdu, zagajenie, ukonstytuowanie się Prezydjum Zjazdu, przyjęcie porządku obrad, zatwierdzenie protokółu poprzedniego Zjazdu, referaty oraz wyłonienie komisyj: organizacyjnej, gospodarczej, oświatowej, wychowania fizycznego, pracy koleżanek i komisji matki.
godz. 15 do 17—przerwa obiadowa.
„ 17 - konkurs chórów.
„ 20—rozdanie nagród.
„ 21—wieczornica.

II-gi dzień.

Godz. 8 do 10—obrady komisyj.
„ 10—pełny Zjazd:
a) sprawozdanie władz: Zarządu i Komisji Rew.
b) dyskusja,
c) sprawozdanie komisyj,
d) wybory władz,
e) wolne wnioski,
f) zamknięcie Zjazdu.

Po zamknięciu Zjazdu, zależnie od życzenia uczestników Zjazdu, będzie urządzona albo wycieczka po Warszawie, albo uczestnicy Zjazdu udadzą się na przedstawie do teatru „Ateneum“.

W projekcie jest urządzenie wystawy prac koleżanek.

Przypominamy, że w Zjeździe biorą udział z głosem decydującym delegaci Kół i Okręgów po 1-ym od każdych 15-u członków Kół i po 1-ym od Zarządu Okręgowego oraz z głosem doradczym wszyscy nasi członkowie i zaproszeni goście.

Koleżanki i koledzy — przybywajcie licznie na Zjazd! Noclegi zapewnione.

W powrotnej podróży **50% zniżka kolejowa.**

Wszystkie sztandary organizacyjne należy przywieść na Zjazd.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w woj. łódzkiem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki udał się na objazd województwa łódzkiego. Wszędzie, gdzie się zatrzymał, podejmowany był niezwykle uroczyście i zarazem serdecznie przez ludność, która witała w nim Głowę Państwa. Szczególnie uroczyście podejmowany był Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Częstochowie, gdzie zebrały się na Jego powitanie blisko stotysięczne tłumy ludności, zaś klasztor Jasnogórski ofiarował Dostojnemu Gościowi kopję cudownego obrazu.

Ulgi podatkowe dla rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa wydało okólnik, ustalający cenę żyta na rok 1930 na 25 zł. za korzec (w roku 1928 i 29 była to cena oznaczona na 40 zł.). W ten sposób w porównaniu do lat ubiegłych zostanie znacznie obniżony podatek dochodowy od rolników, który jest obliczanyod całej wartości plonu.

W ten sposób około 100.000 rolników zostanie całkowicie zwolnionych od podatku dochodowego, natomiast wszyscy inni uiszczą go w rozmiarach mniejszych niż w latach poprzednich.

Dalsze zaognienie sytuacji w Indjach.

Coraz częściej przychodzi do starć między wojskami i policją angielską i tłumami manifestujących Hindusów. Świadczy to o istniejącej możliwości rozpętania się rewolucji w Indjach.

Prasa angielska tłumaczy, że wypadki w Indjach wywołane są przez bolszewików, którzy pragną wprowadzić swój ustrój w sąsiadujących z Rosją Indjach.

Rząd angielski postanowił wysłać większą ilość wojska do Indyj.

Użyteczna inicjatywa kupiectwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych Amer. Północnej.

Kupcy polscy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wydali odezwę do przemysłowców i kupców polskich z kraju, w której zwracają uwagę na konieczność rozwinięcia eksportu z Polski do Stanów Zjednoczonych tych towarów, które nie są wyrabiane w Stanach Zjednoczonych. Oświadczają oni, że pięciomiljonowa rzesza rodaków w Stanach chętniej zakupi te towary wyrobu polskiego niż niemieckiego (dotąd głównie Niemcy zarzucały Amerykę swojemi wyrobami). Według obliczeń kupców polskich w Ameryce Polacy z Ameryki mogliby zakupić rocznie w Polsce towarów za kilkaset miljonów złotych, co przyczyniłoby się wydatnie do zmniejszenia bezrobo ia.

Próba zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie.

Widocznie są ludzie, którym zależy na wywołaniu nieporozumień między Polską i Sowietami, mimo że nieporozumienia te staćby się mogły przyczyną przelewu krwi, jeśli przed kilku dniami wykryto maszynę piekielną, założoną w kominie poselstwa sowieckiego w Warszawie i połączoną z mechanizmem zegarowym, co pozwala przypuszczać, że gdyby nie przypadek—wybuch byłby w określonej godzinie nastąpił.

W sprawie tej prowadzone jest energiczne dochodzenie, które ustalić ma sprawców zamachu. Jednak prasa sowiecka rozpoczęła już nagankę na rząd polski, oskarżając go o brak energji w zwalczaniu wrogiej względem Sowietów działalności emigrantów rosyjskich oraz o brak opieki nad poselstwem sowieckiem w Warszawie.

A Niemcy powiększają swoją flotę.

Niedawno został zbudowany pancernik niemiecki „A“, stanowiący najnowszą zdobycz techniki budownictwa okrętowego, a obecnie mówi się o przystąpieniu do budowy pancernika „B“, motywując to potrzebą zabezpieczenia się przed możliwemi zakusami Polski na Prusy Wschodnie.

Jak widać mało było Niemcom klęski z wojny światowej i w dalszym ciągu będą one czynnikiem, który będzie burzył istniejący ład wstosunkach międzynarodowych.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. *Kordowicz*, — Koło Mł. w Krupie— Artykulik Wasz jest bardzo dobry, ale już przedtem pisano o obchodzie z Koła w Jewsiewiczach, dlatego też nie możemy z niego skorzystać. Oczekujemy opisów nowych prac. Łączymy uścisk dłoni!

Kol. *Franciszek Pąk*. — Wiersz Wasz jeszcze słaby. Musicie trochę nad sobą popracować i czytajcie więcej poezyj. Piszcie dużo i nadsyłajcie — może Wam się co uda. Cześć!

Koło w Rudnie. — Chcecie byśmy podali w „Siewie“ odezwę do innych Kół o przesyłanie ofiar na budowę Domu Ludowego w Waszej wsi i zapominacie, że szereg innych Kół podjął też budowę ogniska pracy oświatowej, jakiem jest Dom Ludowy. Wszystkie inne Koła zapewne myślą o tem żeby do ta-

kiej samej budowy przystąpić. Jeśli tego dotąd nie zrobiły, to chyba dlatego, że nie mają pieniędzy. Rozumiecie więc, że taka odezwa nic nie pomoże. Musicie sami zabrać się po chłopsku, wytrwale do roboty, a Dom niebawem stanie. Życzymy Wam powodzenia w pracy!

Kol. *E. Szadkowska.*—Zamieszczamy część końcową Waszego wierszyka, bo treść początku była już kilkakrotnie przez innych w „Siewie" rozwijana. A piszcie więcej—czekamy!

Kol. Władysław Kuchta.—Wiersze Wasze niepozbawione są pewnego uroku ale i różnych usterek. Brak w nich przedewszystkiem ciągłości myśli. Musicie więc trochę nad sobą popracować i piszcie w dalszym ciągu.

Kol. *Leon Dejczman.* — Wiersz „Nad Bugiem" słaby. Brak mu prawdziwej poezji. Wczytajcie się w poezje Mickiewicza i Słowackiego, a zrozumiecie czego brak Waszemu wierszowi. Nie radzimy jednak wyrzec się pisania wierszy. Pewne dane w tym kierunku macie — więc piszcie dalej. Łączymy uścisk dłoni!

Kol. *Edw. Michta.* — Artykuł Wasz o nawozach sztucznych jest spóźniony. Będziemy mogli z niego skorzystać na jesieni. Na pozostałą część listu prześlemy odpowiedź listowną. Cześć!

Kol. *Władysław Kalinowski* w Tchórznicy. — Źle zrozumieliście nasze artykuły „o rzemiosło na wsi". Nie chodziło nam wcale o pośredniczenie w uzyskaniu posady. Wogóle o wolnych posadach, ani o pracy ciesielskiej nie wiemy. Dlatego pomóc Wam w Waszej prośbie nie możemy. Cześć!

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.